Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

50. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 15. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Poprawka p. Biłousa do protokółu. — Wyjaśnienie p. Kozłowskiego. — Protokół z poprawką p. Biłousa, przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Rusieckiemu. Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya magistrów farmacyi z Krakowa, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya izraelitów rzeszowskich, tudzież projekta statutów gminnych dla miast Kołomyi i Stryja, odesłane do komisyi statutów miejskich. — Petycya komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o stypendya dla uczniów szkoły dublańskiej, odesłana do komisyi budżetowej. — Dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi. — Poprawka p. Wężyka. — Wniosek komisyi przy powtórnem imiennem głosowaniu, uchylony. — Przerwa posiedzenia dla narad komisyi administracyjnej. — Przedłożenie nowych wniosków komisyi administracyjnej. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego. — Wniosek p. Szeliskiego, niepoparty. — Dodatek p. Kozłowskiego do wniosku p. Zyblikiewicza. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego z dodatkiem p. Kozłowskiego, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów na początku 92, w ciągu posiedzenia 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów — posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 49. posiedzenia).

Marszałek. Co do protokółu nikt głosu nie żąda? (P. Biłous wstaje.) Poseł Biłous ma głos.

Poseł Biłous. Szczo do petycyi z Kołomyi, o kotoroj buło w protokoli czytano, muszu skazaty, że to ne jest podanie mista Kołomyi, ino 24rech meszkańciw Kołomyjskich. Misto Kołomyja reprezentowane jest czerez Magistrat i Radu mistsku abo wydił, a to jest' podanie 24rech meszkańciw Kołomyi.

Sekretarz Paszkowski. Tak było wczoraj przez sprawozdawcę podane i tak jest w protokóle zamieszczonem.

Marszałek. Wyjaśnienie da najprędzej sprawozdawca p. Kozłowski.

Poseł Kozłowski. Przez pomyłkę na wierzchu samejże petycyi napisano „miasto“, jednak w referacie nacisk na to położono, że to nie gmina kołomyjska podała, tylko mieszkańcy miasta Kołomyi. To dla wyjaśnienia rzeczy.

Sekretarz Paszkowski. Podług życzenia p. Biłousa będzie w protokóle poprawionem: „Mieszkańcy miasta Kołomyi.“

Marszałek. Zresztą co do protokółu nie ma nikt więcej co do zarzucenia? (Nikt.) Więc protokół przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki. Poseł Rusiecki, który otrzymał był od Marszałka ośmiodniowy urlop, prosi o przedłużenie na dalsze ośm dni.

Marszałek. Ponieważ już miał urlop ośmiodniowy od Marszałka, a teraz prosi o przedłużenie na dalszych ośm dni, przeto podaję to pod decyzyę Izby. Kto jest za daniem mu dalszego urlopu na ośm dni, raczy wstać. (Większość.) Urlop jest dany.

Sekretarz L. Wodzicki. Komisya budżetowa będzie miała posiedzenie dziś o godz. 6tej wieczór w zabudowaniu Wydziału krajowego

Sekretarz Paszkowski. W protokóle z 48go posiedzenia sejmowego opuszczono, że wniosek p. Trochanowskiego o podatku zarobkowym odesłany został wprost do komisyi. Więc dlatego o tem w dzisiejszym protokóle wzmianka będzie zrobioną.

Marszałek. Czy nikt przeciw temu nie ma nic do zarzucenia? (Nikt.) Jest przyjęte.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 15. Marca r. b.

2183. Gminy Dąbrowa, Lisie-jamy i Szczutków, przez posła Janowskiego, o pożyczkę.

2184. X. Papp Leon, w imieniu gminy Brzeźca, przez posła x. Nehrebeckiego, o ustanowienie komisyi do udzielania pożyczek dla dotkniętych głodem, a szczególnie dla gminy Brzeźca.

2185. Gmina Rostoki, przez posła Kabata, o pożyczkę.

2186. Miasto Stary-Sącz, przez posła Kmietowicza, użala się na uciążliwe opłaty tytułem dodatku drogowego.

2187. Gminy Gilowice, Łękawica, Rychwałd, Oczków i Okrajnik, przez posła x. Antałkiewicza, o uwolnienie od płacenia kosztów na drogę międzybrodzką.

2188. Mszanecki Wincenty, właściciel posiadłości we wsi Turze, przez posła Kaczkowskiego, o zapomogę i pożyczkę.

2189. Chwalibogowski Władysław, właściciel dóbr Brzezie, przez posła Lipczyńskiego, przeciw wysokości katastralnego oszacowania gruntów.

2190. Burski Eustachy, aptekarz, przez posła Laskowskiego, prosi o ulżenie w podatku zarobkowym i dochodowym.

2191. Gmina miasta Żydaczowa, przez posła Rejznera, prosi o usunięcie tamtejszego gr. kat. plebana x. Łękawskiego.

2192. Gmina Kropiwniki, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę i odpisanie podatków za rok 1866.

2193. Gmina Burkanow, przez posła hr. Bawo-rowskiego, o zapomogę i pożyczkę.

2194. Gmina Jasionów, przez posła x. Stempka, w sprawie katastralnej.

2195. Gmina Paszkówka, przez posła Wężyka, w sprawie katastralnej.

2196. Gmina Beczyn, przez posła Wężyka, w sprawie katastralnej.

2197. Gmina Białokiernice, przez posła x. Fortunę, o pożyczkę.

2198. Gmina Kudobińce, przez posła x. Fortunę, o zapomogę.

2199. Gmina Szczepańcowa, przez posła Pudla, użala się na opieszałość urzędu powiatowego w Krośnie, w sprawie o pastwiska i grunta z tamtejszym Magistratem, i prosi o zezwolenie do wykupna prawa propinacyjnego.

2200. Gmina Potoczyska, przez posła Procaka, użala się na nadużycia przy funkcyach parochialnych przez x. Bazylego Antoniewicza popełniane, i prosi o innego nauczyciela do tamtejszej szkoły.

2201. Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o ufundowanie 10 stypendyów po 105 złr. z funduszów krajowych dla szkoły rolniczej w Dublanach.

2202. Gmina miasta Halicza, przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę tytułem zapomogi.

2203. Gmina Będzieszyna, przez posła Hebdę, o zwrócenie pastwisk i gruntów przez dwór zabranych.

2204. Właściciele dworskich posiadłości w wielkiem księstwie Krakowskiem, przez posła Zyblikiewicza, proszą o określenie sposobu tworzenia i zarządu funduszu indemnizacyjnego w wielkiem księstwie Krakowskiem, jakoteż przeznaczenia jego.

2205. Włościanie i właściciele realności powiatów Chrzanowskiego i Krzeszowickiego, przez

posła Adama hr. Potockiego, o zmianę praw górniczych.

2206. Gmina Załuż, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o zapomogę.

2207. Gmina Kulczyce, przez posła Szemelowskiego, o pożyczkę i odpisanie podatków za rok 1866.

2208. Gmina miasta Tuchów, przez posła xięcia Sanguszkę, z przedstawieniem w sprawie katastralnego oszacowania gruntów.

Z tych liczby: 2183, 2184, 2185, 2188, 2190, 2192, 2193, 2197, 2198, 2202, 2206 i 2207 odsełają się do Wydziału krajowego; zaś liczby: 2189, 2194, 2195, 2196 i 2208 do komisyi katastralnej.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos. Komisya petycyjna następujące petycye w krótkiej drodze odstąpiła do innych komisyj: petycyę magistrów farmacyi miasta Krakowa o prawo wybierania posła na Sejm — do Wydziału krajowego petycyę izraelitów rzeszowskich, protestujących przeciw nadaniu statutu dla tego miasta, tudzież projekt do statutu Rady miejskiej w Kołomyi, i takąż samą petycyę miasta Stryja — odstąpiono komisyi dla statutów miejskich; nakoniec petycya komitetu Towarzystwa gospodarczego gal. o stypendya dla uczni szkoły dublańskiej, została odstąpioną komisyi budżetowej.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Dwoliński ma głos.

Poseł Dwoliński. Zaberaju hołos osobysto wzhladom dorih. Podawjem dwi petycyj szcze w Styczniu i ne czuwjem aby były widczytani. My w czortkowskom robyły dorohu wid Borszczowa do Zaliszczyk, wid Zaliszczyk do Skały i do Czortkowa, hromada wozyła kamiń o mylu na dorohu, hromada iszła kamiń łupaty na toj dorozi, a potomu szutrowaty, skińczyłyśmo dorohu wid roku 1850. do 1860., a hromada za toto ani grajcara szcze ne wydiła.

Marszałek. To jest rzecz prywatna, indywidualna, to nie ma interesu krajowego. Na to jest droga petycyi do Sejmu, a jeśli petycye były rzeczywiście podane, to gdy komisya petycyjna się ułatwi z niemi, przyjdą pod obradę Izby.

Poseł Dwolińsi. Dlatoho jabym prosyw, aby to jak najskorsze przyszło na porjadok dennyj. Druha ricz. . . .

Marszałek (przerywa). Sprawy prywatne nie mają miejsca w Sejmie, nie mogę przeto posłowi pozwolić dalej głosu, i głos mu odbieram.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie bydła. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

L. 2430/S. Dodatkowe sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw szerzeniu się zarazy na bydło.

Po przyjęciu poprawki posła Wężyka do 12. ustępu części drugiej (*B.*) zaprojektowanych przepisów w sprawie zaradczych środków przeciw szerzeniu się zarazy bydła, orzekającej: że spisy bydła i certyfikaty nie mają być zaprowadzone w całym kraju, lecz tylko „w pasie na 5 mil odległym od granicy, począwszy od najdalszego punktu południowej granicy aż do Bugu,“ komisya administracyjna na posiedzeniu dnia 8. b. m. przedstawiła Wysokiej Izbie, że ta poprawka całość wniosków komisyi czyni nietylko bezskuteczną, ale nawet szkodliwą. W skutek tego przyjęła Wysoka Izba uczyniony na temże posiedzeniu wniosek komisyi, aby cały projekt odesłany był napowrót do komisyj, celem zbadania go na nowo, tak co do części tegoż projektu już przyjętych (*A.* od ustępu 1. do ustępu 11. włącznie, jakoteż części *B.* od ustępu 1. aż do ustępu 21.), jakoteż co do części dalszych, jakiemiby zmianami wnioski swoje uzupełnić mogła, i aby uzupełnione sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi przedłożyła.

Komisya administracyjna, wywiązując się z tego zadania, ma zaszczyt zdanie swoje w tym przedmiocie Wysokiej Izbie przedłożyć.

Powody w pierwotnem sprawozdaniu komisyi przedstawione, poparte dowodami, przez sprawozdawcę na posiedzeniu z dnia 8. b. m. wyłuszczonemi, są dla komisyi tak przekonywującemi i stanowczemi, że komisya, wziąwszy na nowo pod rozwagę wnioski, które Wysoka Izba przyjęła, zniewolona jest wypowiedzieć stanowczo swoje zdanie, iż pozostawienie rzeczonej poprawki przy ustępie 12. obala całą skuteczność zaprojektowanych przepisów, przeciw szerzeniu się zarazy bydła, i dlatego komisya nie mogła zgodzić ze swojem przekonaniem zaprowadzenia zmian, któreby wypłynęły z przyjęcia rzeczonej poprawki.

Zważywszy zatem, że ograniczenie zaprowadzenia certyfikatów i spisów na pięciomilowy pas graniczny nie ochroni nas od zawleczenia zarazy do kraju przez przemytników, i nie zapobieży w niczem przemytnictwu;

zważywszy, że przeciwnie ułatwi przemytnictwo przez otwartą możność używania certyfika-

tów i świadectw kontumacyjnych, które już za tym pasem granicznym nie będą dla prowadzenia bydła w głąb kraju potrzebnemi, do kilkakrotnego przeprowadzenia bydła przemyconego przez ten pas graniczny;

zważywszy, że bez obowiązku wykazania się certyfikatami w głębi kraju, w razie pojawienia się zarazy w większem stadzie lub w stajni, umożebni, jak tego mieliśmy przykłady, rozdzielenie takowych na drobniejsze partye, i rozprzedanie po targach i rzeźniach, a tem samem rozwleczenie zarazy po kraju;

zważywszy nareszcie, że przy uchyleniu lub też ograniczeniu tego jedynego środka przeciw przemytnictwu i rozwlekaniu zarazy, w niczem nie podajemy rękojmi c. k. Rządowi, że przy zaproponowanem doraźnem użyciu obucha, Skarb Państwa na nadzwyczajne i niesłuszne wydatki, nawet za bydło, nie do tutejszych mieszkańców należące, narażonym nie będzie;

komisya administracyjna ma zaszczyt nanowo zalecić Wysokiej Izbie przychylenie się do przyjęcia w części *B.* projektu, ustęp 12. w pierwotnem brzmieniu jak następuje:

„12. W każdej gminie urząd gminny, a przełożony posiadłości dworskiej na tejże, sporządzi dokładny spis bydła, znajdującego się u pojedyńczych mieszkańców, w który każda sztuka od 1. roku życia ma być wpisaną; spis taki zawierać ma:

a) numer porządkowy spisu;
b) nazwę miasta, wsi, powiatu;
c) imię i nazwisko właściciela;
d) numer domu;
e) rodzaj, maść, wiek i szczególne oznaki bydlęcia.“

Celem zasłonięcia ludności przeciw możliwym nadużyciom; dla ulżenia ruchu przewozowego i gospodarskiego, komisya proponuje Wysokiej Izbie przyjęcie w projekcie w części *B.* po ustępie 23. dodatkowych trzech postanowień, a mianowicie:

„24. Do rewizyi i żądania wylegitymowania się certyfikatami na posiadane bydło, mają prawo jedynie organa c k. urzędów politycznych i gminnych, straż finansowa, żandarmerya, przełożeni posiadłości dworskich i inspektorowie; — te organa mają obowiązek zaraz po otrzymanem doniesieniu bezzwłocznie czynność tę przedsięwziąść.

25. Powyższe przepisy obowiązują bezwarunkowo w okręgu granicznym.

Poza obrębem granicznym, wolni są posiadacze bydła od obowiązku wykazania się każdorazowego certyfikatami, na woły uprzężone do wozów, użytych do transportów w celach gospodarskich i handlowych, niemniej i na bydło przepędzane lub prowadzone w granicach gminy, do której posiadacze bydła tego należą.

26. Urzędy polityczne mają prawo, powyższe postanowienie ustępu 25go, ze względów sanitarno-policyjnych, wedle potrzeby zawiesić na pewny okres czasu i na pewne okręgi terytoryalne.“

Nakoniec uznała komisya administracyjna za stosowne, ażeby w projekcie w części *D.* ustęp 30. lit. *c)* który brzmi: „za bydło wprowadzone z zagranicy na opas, będzie miał właściciel dopiero po upływie dni 20., po wyjściu z kontumacyi, prawo do wynagrodzenia“, zmienić w następujący sposób:

„*c)* za bydło sprowadzone na opas, będzie miał właściciel dopiero po upływie dni 10. po wyjściu z kontumacyi prawo do wynagrodzenia.“

Za przychyleniem się Wysokiej Izby do obecnie zaprojektowanych zmian, przyjdzie oznaczyć projekt do ustawy karnej lit. *C.*, liczbą 27, zaś w części *D*, ustęp pierwszy, liczbą 28, a dalsze ustępy następującemi po sobie liczbami.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż nad tak postawionym wnioskiem komisyi, a który wedle samego wyznania komisyi jest tylko pierwotnem brzmieniem tego co zostało przez Wys. Izbę odrzuconem, nie możemy uchwalać. W obecnej kadencyi nie może ten przedmiot przyjść pod nasze debaty. Bowiem taki krok sprzeciwiałby się przepisom ustawy krajowej, która wyraźnie powiada, że „wnioski do ustawy, przez Cesarza, albo Sejm krajowy odrzucone, nie moga na tej samej kadencyi być ponowione;“ a że wniosek przez komisyę postawiony, jest dosłownem ponowieniem tego, co Wys. Izba raz odrzuciła, więc nie może być na tej kadencyi wzięty pod debatę, a zatem i xiążę Marszałek nie może nad tym wnioskiem dozwolić debatę. Ale odstępując od tego przepisu i przyjmując, że Wys. Izba chciałaby nad tem debatować, to zdaje mi się i z tego tytułu nie powinniśmy, chociażby prawo nie orzekło, uchwalać go.

Bo jak nieomylność papiezka jest zasadą kościoła, tak zasadą w ustroju życia konstytucyjnego jest nieomylność Sejmu. Ja przynajmniej tak wysoko ją cenię, iż wolałbym żeby jakaś część bydła w Galicyi padła, jak żeby nieomylność Sejmu czemkolwiekbądź naruszoną była; i obawiałbym się bardzo, żeby ten precedens w tej sprawie mniej ważnej nie za szkodził, kiedy będzie mowa o ważniejszych sprawach.

Jednakowo przychodząc do merytu rzeczy, gdyby chciała Wys. Izba odstąpić od wyraźnego przepisu prawa, to tak silne mam w tym względzie przekonanie i będę tego dowodził, jak szkodliwem będzie przyjęcie proponowanego nam na nowo wniosku komisyi, i gdyby była dziś debata otwarta, postawiłbym znowu mój wniosek poprzedni i nawet szerzej, a to ten, iż metryki nie tylko w całym kraju, ale i w granicznym pięćmilowym pasie nie są potrzebne, bo nietylko że nie utrudniają, ale nawet ułatwiają przemytnictwo, i jeżeli Wys. Izba sobie przypomni ten wniosek, który po stawiłem o zredukowanie metryk do pasu granicznego, to postawiłem go dlatego, żeby zmniejszyć złe, które mi się zdawało być takiem dla kraju, gdyby do całego kraju zastosowane było, a nie dlatego żebym był przekonany, że te metryki absolutnie są potrzebne.

Po przyjęciu wniosku przez Wys. Izbę, chociaż tenże przestał być już moją własnością, starałem się jednak jako człowiek sumienny mimo najsilniejszego przekonania powziąść informacyę w tym względzie od ludzi należycie z rzeczą obznajomionych. I rzeczywiście te informacye bardziej mię o tem przekonały, że przemytnictwo rzeczewiście istnieje, i to na wysoką skalę. Nie przemycają po parze lub kilka sztuk, ale po sto i paręset wołów jednej nocy. Nie ma wątpliwości, że przyczyną tego przemytnictwa jest wadliwość urzędów kwarantanowych i straży granicznej. Więc usunąć przyczynę i wskazać przepisy, jakim sposobom tę wadliwość naprawić, byłoby zadaniem komisyi. Ale dlatego, że zakłady kontumacyjne są wadliwe, dlatego ponieważ straż graniczna wadliwie jest urządzona, dlatego z całego kraju robić zakład kwarantanowy i mieszkańców wszystkich wysłać na straż graniczną, to znaczyłoby zdaje mi się rzecz za nadto posuwać.

Że straż graniczna jest wadliwa jak i zakłady kwarantanowe, główną przyczyną, wedle powziętej przezemnie informacyi, są złe zasady urządzenia, zła płaca straży granicznej. Bo kiedy każdy z nas, który godzi porządnego służącego, musi mu dać najmniej 10 reńskich, odzienie, pomieszkanie i wikt, to taki strażnik graniczny, od którego zależy utrzymanie zachowania przepisów tak ważnych, rzeczywiście kilkanaście reńskich pobierając, nie jest w stanie żonę i dzieci utrzymać, a pomimo te urzęda tak są pożądane, że gdyby Rząd chciał je przez licytacyę wypuścić, to stanowiłoby to znaczną rubrykę w dochodach Państwa. Że przemytnictwo się dzieje z wiadomością straży i z wiadomością zakładów kwarantanowych, nie jest wątpliwem, bo wół to nie jest ani zegarek genewski, ani koronka brabancka, któreby można łatwo do kieszeni schować. Dziwnem to jest zjawiskiem, że kiedy zaraza wybuchnie, i kiedy okazuje się potrzeba silniejszego dozoru, to obywateli znajdują gwarancyę jedyną zdrowia bydła, jeżeli kupią takowe od przemytników, którzy obowiązują się na pewny dzień dostawić bydła, a dają nawet kaucyę w pieniądzach na zapewnienie, że przez ciąg zarazy bydła żadna sztuka nie padnie.

Dowodem tego najwidoczniejszym jest wadliwość zakładów kwarantanowych i straży granicznej.

Że ten projekt, który nam komisya wskazuje nic złemu nie zaradzi, jak w ogóle każde przepisy, które są skomplikowane i ambarasujące, bo takowe nigdy wykonane dokładnie nie bywają, — widzieliśmy to na innych przepisach. I tak były zbawienne przepisy w służbodawstwie, w stosunkach zachodzących między służbodawcą a służebnikiem. Widzieliśmy jak one były zbawienne, jak było nakazane pod karami policyjnemi, żeby każdy służący będący w służbie u służbodawcy wystawioną książkę służbową posiadał. Otóż czy było to wszędzie ściśle zachowane? To prawo znajduje tylko wyjątkowo wykonanie we dworach, a przez rolników, chociaż rzeczywiście jest zbawiennem, rzadko zachowywanem bywa. Cóż się dopiero stanie, jeżeli przepisy te będą powierzone urzędnikom gromadzkim, którzy nie umieją pisać? a zatem nie wiele będą w stanie zrobić w takim razie. Weźcie Panowie n. p. na uwagę, że przepisy co do paszportów powierzone były nie gminom ale osobom zdolnym, a często jak to z doświadczenia wiemy, że takich osób, których nie powinny były dotykać dotkliwie dotykały, często najspokojniejszych obywateli wyciągano z wagonów, a osoby, które policya poszukiwała, jak najbepieczniej z legalnemi po kraju uwijały się paszportami.

Tak samo moi Panowie stanie się z metrykami dla bydła. Już nie mówię o tem, jak ograniczenie to będzie ambarasującem, jeżeli właściciel będzie musiał postarać się o metrykę dla każdej sztuki bydła jeden rok mającej. Właściciel każdy będzie musiał koniecznie takie metryki posiadać dla każdej sztuki bydła, gdyż wie, że inaczej to bydle podpada podług ustępu 21. konfiskacie. Rozszerzenie metryk dla bydląt nie da się na żaden sposób na cały kraj przeprowadzić.

A cóż łatwiejszego będzie moi Panowie jak nierzetelnemu kupcowi opatrzeć się w takie metryki, czy prawdziwe czy zfałszowane, a potem z takiemi może nieprawnemi metrykami prowadzić bydło przez cały kraj; a jakimże sposobem można poznać n. p. w powiecie bocheńskim, że metryki dla bydła prowadzonego wydane na granicy obwodu czerniowieckiego nie są fałszowane? Najprzód denuncyant taki powinien kaucyę złożyć, bo jakżeż można stada wołów, które przez kilkanaście dni będą musiały być karmione, zatrzymywać, a przez to właściciel tych wołów narażony będzie na wielkie straty, bo czyż taki denuncyant udowodnić potrafi z zewnętrznej formy, że te metryki są rzetelne lub nierzetelne, uczciwe albo nieuczciwe. Tym sposobem rzetelny kupiec będzie narażony na wielkie straty, których mu najniezawodniej denuncyant nie wynagrodzi. Ale weźmy nierzetelnego kupca, który od granicy czernowieckiej pędzi woły za rzetelnemi metrykami.

Dla nierzetelnego cóż łatwiejszego jak sfałszować pieczęć? Zaręczam, że tak jak każdy przemytnik, który teraz przez kontumacyę się przekradł, potrafił zaopatrzyć każde przemycone bydle we wszystkie cechy kwarantannowe, tak później najniezawodniej będzie on zaopatrzony w metryki bydlęce. Więc cóż się z tego zrobi? Oto że nierzetelny człowiek będzie prowadzić bydło choćby i zarażone, uczciwy zaś będzie na każdej stacyi zatrzymywanym; jeżeli się komuś tak podoba żeby go niepokoić, będzie on musiał nader długo iść, ogółem transport będzie utrudniony o tyle, ile tego zła wola czyjaś zechce.

A weźmy konkurencyę między dwoma kupcami; jeżeli komuś będzie na tem zależało, ażeby drugi kupiec, nie dostarczył wołów do Wiednia na czas, cóż łatwiejszego jak podmówić takiego denuncyanta i na każdej stacyi zatrzymywać stado wołów co kilka dni? Nie mówię, aby takie certyfikaty i spisy zaprowadzać w czasie istniejącej zarazy. Taby miało jakiś cel jeszcze, jak równie aby ograniczyć takie przepisy do zarażonej okolicy — ale nie do całego kraju. Więc ten sposób, jak go komisya proponuje, nie utrudni, owszem ułatwi przemytnictwo.

Nastepnie dla swojej komplikacyi i rozciągłości to prawo jest niewykonalne; komisya z ludzi chce zrobić aniołów, ale my musimy dla takich ludzi pisać prawa, jakiemi one są. A zatem najprzeciwniejszym jestem prawu temu.

Jeżeli Izba poprzednie sprawozdanie odesłała napowrót do komisyi, to mnie się zdaje że odesłała go dla tego, ażeby w obrębie uchwalonych poprawek komisya jeszcze jakie inne poprawki zrobiła, ale nie dla tego, ażeby przynosiła to samo, co już raz przez Wys. Izbę odrzuconem było.

Marszałek. Co do kwestyi prawnej powinienem rzecz wytłumaczyć. W statucie jest powiedziane, że wniosek raz odrzucony przez Izbę, nie może być drugi raz w tej samej kadencyi przedłożony.

Lecz tu nie był cały wniosek odrzucony, tylko niektóre części. (Głosy: Tak jest, bardzo słusznie). Wtenczas tylko można uważać cały wniosek za odrzucony, kiedy cały przez debaty przejdzie, a nie jeżeli niektóre części tylko będą zmienione.

Poseł Wężyk. Tej różnicy nie ma.

Poseł Paszkowski. Właśnie w tym samym duchu chciałem odpowiedzieć p. Wężykowi jako członek komisyi administacyjnej. P. Wężyk powiada, że komisya postąpiła nie podług regulaminu, gdyż wniosek raz odrzucony przez Wys. Izbę nie może drugi raz przychodzić na stół w tej samej kadencyi.

Wniosek nie był odrzucony i Wys. Izba uchwalając odesłanie go napowrót do komisyi sama objasniła, że komisyi obowiązkiem będzie zbadanie go na nowo tak co do części przyjętych, jakoteż i do dalszych części, a zarazem przedłożenie uzupełnionego zmianami wniosku napowrót Sejmowi.

Coż uczyniła komisya? Zbadała i przedstawia swoje przekonanie według tej uchwały jaką Sejm wydał w brzmieniu przezemnie dopiero zacytowanem. Wszakże na oświadczenie p. sprawozdawcy, że po przyjęciu §. 12. według wniosku p. Wężyka reszta przepisów nietylko nie będą pożytecznemi, ale nawet szkodliwemi, na oświadczenie to silne, Izba zgodziła się na odesłanie wniosku do komisyi celem przedsięwzięcia tych zmian w całości projektu. Z tem przychodzi teraz

komisya do Izby i proponuje takie modyfikacye, jakie za jedynie możebne w swym wniosku uważa, a które nie osłabią ścisłości proponowanych przepisów, komisya więc dopełniła tego co do niej należało.

Marszałek. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Dwa względy powodowały komisyę do przyjęcia projektu, a właściwie ustępu *B.*), a to główne są te: jeden ponieważ jest przekonaną o skuteczności tego środka, skoro utrzymuje się przemytnictwo w ten sposób, że przemyconego bydła nie można będzie odróżnić, czy jest rzeczywiście przemyconem czy krajowem. Zdaje się że nie ulega wątpliwości, że trudno będzie ograniczyć przemytnictwo bydła. Drugi wzgląd był ten, żeby ułatwić przyjęcie na fundusz skarbu Państwa kosztów z powodu wybicia bydła zarażonego lub o zarazę podejrzanego. Czem więcej będzie z naszej strony ostrożności pod względem tych uchwał, czem trudniej będzie można przemycać bydło do kraju, tem łatwiej fundusz Państwa przyjmie na siebie koszt połączony z wybiciem bydła. Czem mniej będzie ostrożności, czem łatwiej będzie mogło być bydło zarażone przemycane, tem trudniej skarb Państwa przyjmie na siebie ten koszt. Tu utylitarny wzgląd, żeby nie więcej — jest dostateczny, ażeby Izbie zalecić przyjęcie tego projektu.

Trudności, które p. Wężyk podniósł, niczego nie dowodzą. Powiada, że przepisy nie będą wykonywane; ale chcieć ztąd zrobić wniosek, że nie należy stanowić wcale żadnych przepisów, gdyż nie będą może zachowywane, że żadnych przepisów nie potrzeba, powiedzieć iż dlatego, że trafia się po części, iż certyfikaty się fałszują, jak p. Wężyk utrzymuje, co jest zresztą prawda, — a więc nie potrzeba wcale certyfikatów — to trudno bo nie wypływa ztąd, ażeby certyfikaty nie były potrzebne. Tak samo możnaby powiedzieć, że nie potrzebno przepisów przeciw oszustom i złodziejom, gdyż pomimo to kradną i oszukują.

To nie jest argumentem, taki argument za wiele dowodzi i dla tego niczego nie dowodzi.

Dlatego jak najmocniej popieram wniosek komisyi, ponieważ przekonałem się, że wszystkie trudności jakie tu podniesiono, były rozebrane jak najściślej, i przecie ostatecznie komisya się przekonała i skłoniła, się przez wzgląd na tę klęskę bydła i podniesienie dobrobytu materyalnego kraju, do przyjęcia wniosku, jaki postawił p. referent; popieram więc wniosek komisyi, i proszę, ażeby był przez Wys. Izbę przyjęty.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie będę się wdawał w istotę argumentacyj p. Wężyka, odeprę tylko zarzut, że Izba nie ma prawa zastanawiać się dziś nad tym przedmiotem. Wiemy że precedensa odgrywają czasem rolę, więc ażeby nie było szkodliwego precedensu, przeto należy rzecz wyjaśnić.

P. Wężyk opiera swój argument na tem, jakoby Izba już raz wniosek komisyi odrzuciła. Pan Wężyk się myli, Izba nie tylko nie odrzuciła wniosku, ale nawet żadnego ustępu z jej wniosku, Izba zmieniła tylko jeden ustęp, a w skutek tego zwróciła komisyi cały wniosek, aby stosownie do uczynionej zmiany przeprowadziła dalszy ciąg swego projektu. Do czegoż dążyła owa zmiana? Oto do tego, aby nie ograniczać zbytecznie ruchu bydła.

Komisya idąc za tą myślą i duchem Izby, która owej zmiany chciała, wraca wprawdzie do swego projektu, lecz natomiast stara się trafić w myśl owej uchwały dodatkiem do pierwotnego projektu, zmierzającem do tego czego Izba chciała, to jest, aby nie ograniczyć zbytecznie ruchu i komunikacyi bydła. Myli się przeto p. Wężyk jeżeli mniema, że komisya proponuje nam napowrót wniosek już raz odrzucony, bo Izba nie odrzuciła wniosku, ale tylko zmianę jednego ustępu uchwaliła, a komisya wywiązała się zupełnie ze swego zadania, bo daje stosowną do tej zmiany poprawkę.

Poseł H. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł H. hr. Wodzicki. Nie miałem zamiaru w tej kwestyi zabierać głosu, jednak powoduje mię do tego obawa, ażeby Izba pod wpływem argumentów p. Wężyka nie popełniła przypadkiem niekonsekwencyi, któraby całą proponowaną ustawę w niwec obróciła: w szczegóły wdawać się nie będę, bo sądzę że na nie nikt lepiej nie odpowie jak sam sprawozdawca.

Chciałbym uwagę p. Wężyka zwrócić na to, że komisya administracyjna składająca się z 15 członków z rozmaitych części kraju naszego pochodzących, bądź obeznanych bardzo dobrze z tą kwestyą, bądź wprost interesowanych, komisya ta na pierwsze przedłożenie tej sprawy przez referenta, równie jak p. Wężyk zastraszoną była tą propozycyą przez niego stawianą, wszyscy zawołaliśmy, paszporta na ludzi zniesiono, a my chcemy paszporta dla bydła zaprowadzać. Na pierwszy rzut oka śmiesznem nam się to wydawało, jeden tylko sprawozdawca, on jeden obejmował wszystkie szczegóły, które całość składały, a komisya do

jego myśli dopiero wszystkie te szczegóły zebrawszy, jednomyślnie do jego wniosku się przychyliła.

P. Wężyk powiada, że zasięgał informacyi, żałuję bardzo, że nam ich sam nie udzielił, bo wyprowadziłby może komisyę, która podług jego zdania była w błędzie, z tego błędu, bo my także szukali rady u tych, którzy bydło mają i przez zarazę cierpią.

Pozwolę sobie jeszcze parę sprzeczności wykazać, któreby po przyjęciu wniosku p. Wężyka nastąpiły. Sprzeczności te odnoszą się do N. 20. B. który powiada (czyta): „wydanie certyfikatu na bydło nie zapisane w metrykach, jako nadużycie władzy urzędowej karane być ma.“

Przy nawale kar, jakie my proponujemy, kara na to jest bardzo ciężka, a jakżeż w tym pasie 5milowym pogranicznym można od posiadacza przydybanego żądać certyfikatu na bydło, które z kraju przychodzi, kiedy tam on nie potrzebuje brać tego certyfikatu? Ten więc warunek zupełnie staje się w wykonaniu niemożebnym.

Nr. 21. tego ustępu powiada (czyta): „każda bez takiego certyfikatu legitymującego pochodzenia, certyfikatu komisyi kontumacyjnych, lub znaków tejże przydybana sztuka bydła uważaną być ma za przemyconą i podpada bezwarnnkowo konfiskacyi.“

Jakżeż tutaj rozróżniać w tym pasie 5cio milowym, skoro jedno bydło będzie tam z certyfikatem a drugie bez tego certyfikatu?

Dalej pod Nr. 6. C. czytamy (czyta): „jeżeli właściciel powyżej wymienionemi świadectwami nie wykaże, że bydło jest tutejszo-krajowe lub drogą prawem oznaczoną z zagranicy sprowadzone“ za bydło tutaj zabite, jeżeli przeszło za pas 5ciomilowy nie ma dostać wynagrodzenia, jednak środek ten znika za przyjęciem poprawki p. Wężyka.

Na tem ograniczam uwagi co do proponowanej przez p. Wężyka poprawki.

Jeżelim z początku mówił o niebezpieczeństwie przyjęcia poprawki p. Wężyka, to ją do tego stopnia uważam za ważną, że według mnie kwestya stawia się tak: należy wszystkie przez komisyę administracyjną stawiane wnioski w tym przedmiocie odrzucić, a wtenczas możnaby prosić jakiej innej komisyi lub p. Wężyka, ażeby do swojej poprawki zastosował prawo tak, ażeby mogło dla kraju korzyści jakieś przynieść, bo myśmy uważali, że ta kwestya nietylko jest miejscową, ale tycząca się całego kraju i całej Monarchii, a dająca się we wszystkich częściach Monarchii zastosować. Zwracam tedy uwagę Wysokiej Izby na to, że tu nam tylko wypada albo przyjąć poprawkę p. Wężyka i ułożyć do niej nowe prawo, albo przyjąć projekt komisyi w całości, gdyż mnie się zdaje, że innego wyjścia tutaj nie ma.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Zgłaszają się pp. Golejowski, Wężyk i Szeliski.— Głosy: prosimy o zamknięcie dyskusyi.) Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za nim zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta, głos mają posłowie hr. Golejowski i Wężyk (Głosy: i Szeliski zgłosił się wprzódy) i Szeliski. Głos ma teraz poseł Wężyk.

Poseł Wężyk. Ja nadzwyczaj jestem wdzięczny p. Zyblikiewiczowi za sprostowanie mego mylnego zapatrywania się co do tego prawa, jednakże mi przyzna, że odnośne miejsce postanowień statutowych jest dość ciemne, i trudno określić czy się odnosi do szczegółów wniosku czy do ogółu, ale naturalnie kiedy tak znakomity prawnik twierdzi, że do ogółu wniosku nie zaś do szczegółu — tedy mu wierzę i niezapuszczając się bliżej w tę rzecz przechodzę *in meritum.*

Powiedzianem tu było przez posła Wodzickiego, że przez przyjęcie mego wniosku nietylko runęłyby wszystkie wnioski, ale nawet i prawo karne. Być może, że tak jest — ale dlatego, że komisya coś sztucznego ustanowiła — to sztuczne dlatego też runąć musi — to jest bardzo naturalną rzeczą i zapewne będzie musiała runąć. Bardzo zgadzam się z tem, że ustępy pod 20. i 22. numerem nie mają związku z tem co my uchwalili, i że potrzeba pewnych dodatkowych ustępów — które ja sam zamierzam stawić gdybyśmy do szczegółowej dyskusyi przystąpili. Naturalnie że zachodzi tutaj ta ważna kwestya oto, czy to prawo zapobieży przemytnictwu lub nie, nie wątpię, że pod tym względem mogą być i są różne zdania. Żebyśmy takiemi przepisami przeszkodzili tak silnemu przemytnictwu bydła z zagranicy, lub zapobiegli wybuchowi zarazy — tego ja nie dzielę i twierdzę dalej, że te ograniczenia nie powinny cały ogół kraju dotykać.

Ta kwestya ma i pod względem podatkowym pewną wagę, i rzeczywiście tak ścisłe przeprowadzenie spisów, takie regestra bydła — może dać bardzo łatwo pochop do zaprowadzenia u nas podatku i od bydła. Ja się tego ze wszech miar obawiam, i sądzę, ta uwaga nie jest rzeczą podrzędną, gdyż jak wiadomo nie wiele brakowało już

ażebyśmy tutaj w Galicyi nie płacili podatku zbytkowego od bryczek.

Jedynie memu wystąpieniu a głównie x. Polowego w komisyi do tego wyznaczonej w Radzie Państwa udało się ochronić, że dzisiaj tego podatku zbytkowego od bryczek nie płacimy. Skoro w Austryi przez jednego Ministra już taki projekt był postawiony, więc zbyt łatwo może znowu i to przyjść jakiemu Ministrowi finansów do głowy, kiedy od bryczek, które u nas w Galicyi nie są przecie przedmiotem zbytkowym, podatek płacić można, dlaczegożby w kraju, w bydło tak bogatym, podatku od bydła zaprowadzić nie można? a szczególniej kiedy mu pod tym względem jak najskropulatniejsze daty i spisy damy.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos.

P. hr. Golejowski. Ja muszę się oświadczyć za wnioskiem komisyi, który dla nas bardzo potrzebnym i pożytecznym będzie, ponieważ nie tylko położy koniec przemytnictwu, ale nawet i złodziejstwu bydłem, albowiem wydając takie karty legitymacyjne, na jarmarkach, sprawdzi się łatwo czy sprzedawane bydło jest krajowe, przemycone albo skradzione. Poseł Wężyk utrzymuje, że takie przepisy byłyby dobre podczas wybuchu zarazy, ależ bo my, którzy mieszkamy od granicy na 10 lub 20 mil, jesteśmy w ciągłem niebezpieczeństwie, gdyż tam zaraza zawsze trwa i ciągle jest zawlekaną. Trzeba więc takie środki zaprowadzić, energiczne, a praktyka dopiero pokaże, czy się przydadzą na co, a może nie — ale zawsze trzeba nam coś robić koniecznie.

Co się tycze obawy posła Wężyka, ażeby przez takie spisy nie wywołać nałożenia podatku od bydła, to mnie się zdaje, że to nie jest wcale argumentem — gdyż gdyby chciano nałożyć taki podatek, w razie tym nałożonoby go i na podstawie tych spisów, które się co roku przez właścicieli bydła podają — zresztą gdy one są fałszywe, to nałożą fałszywy podatek.

Nareszcie co do postawionego wniosku przez posła Wężyka, ażeby przejść do porządku dziennego, to może taki wniosek zrobić przy trzeciem czytaniu, ażeby całą ustawę uchylić, a teraz musimy coś koniecznie robić — na to się każdy zgodzi. Więc z tych powodów oświadczam się za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Poseł Szeliski ma głos.

P. Szeliski. Ja mieszkając nad granicą w okolicach, gdzie zaraza często wybucha i przemytnictwo kwitnie, muszę powiedzieć, że wszystkie uwagi, jakie zrobił poseł Wężyk, są bardzo prawdziwe. Zachodzi najprzód ta kwestya, czy wydawanie takich paszportów, takich spisów na bydło nie jest właśnie środkiem szkodliwem, a jeżeli nie, to pewnie dla ogółu bardzo uciążliwem. Jednakowoż w projekcie komisyi znajduję jeden środek, który jest tak dostateczny, że ze względu na niego jednego, na cały wniosek komisyi zgodziłbym się, a tym środkiem jest, jeżeli będzie postanowione i zostanie prawem, że zarażone a z nim podejrzane bydło ma się zaraz wybić, a właścicielowi bydła ma być zapłacone.

Zaraza na bydło nietylko dla tego wybucha, że przemytnictwu i przechodowi bydła po kraju nie stoi na przeszkodzie wydawanie kart legitymacyjnych, zaraza wybucha, jak słusznie p. Wężyk zauważał dlatego, że kontumacya nie jest ściśle przestrzeganą, co się zaś tyczy przemytnictwa, temu zaradzić nie są w stanie władze polityczne; wiadomym jest im ten fakt, że organa finansowe pomagają same przemytnikom. Ci znają się wzajemnie z przemytnikami nad granicą, których wszyscy jako takich znają. Jest ich dwa rodzaje, jedni prowadzą przemytnictwo na mały stopień, przepędzając po parę sztuk bydła przez granicę, drudzy są przemytnikami na wielki stopień, i przepędzają jednej nocy po 300 lub 400 sztuk wołów z zagranicy.

Jeżeli takie fakta nie są niewiadome władzom politycznym, a przecież one nie mogą dojść sprawców tych faktów i oznaczyć, jakie zaszły pomyłki przy kontroli kontumacyjnej, to wątpię, ażeby nam co dużo pomogły karty legitymacyjne i metryki bydła. Jeśli zaś ten projekt jako jedyny zbawienny nam pozostaje, wtedy nie będę głosował za jego odrzuceniem, i chętnie poddam się środkom przez komisyę w projekcie przepisanym.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Co do uprawnienia Izby traktowania nad tym przedmiotem, nie mam nic więcej co do dodania, bo mnie wyręczyli już prawnicy, którzy w tym względzie głos zabierali.

Pan Wężyk powiedział nam, że zasięgnął informacyę od różnych osób, i że te informacye utwierdzają go w jego zdaniu, i powiada dalej, że poprawka jego, czyli całkowite usunięcie tego postanowienia jest konieczne.

Nie wiem od kogo zasięgał p. Wężyk te informacye, lecz pozwolę sobie nadmienić, że jak mi powierzono referat tej sprawy, zasięgałem rady

także od osób nad granicą i w głębi kraju zamieszkałych właściciel bydła. Zresztą i ja sam przez tyloletnią praktykę nabyłem dosyć doświadczenia, i obznajomiłem się z praktykami, jakie się dzieją nad granicą, i jak przemytnictwo bydła bywa rozpowszechniane po kraju, a co do tego, jakimi środkami możnaby temu złemu zapobiedz; informowałem się na tutejszem zgromadzeniu agronomicznem, odbytem w początkach Lutego t. r., kiedy na poufnem zebraniu członków u p. Krzeczunowicza, (p. Krzeczunowicz przerywa: — to nie u mnie) nie, tylko u p. Waleryana, debatowano nad wtedy już w komisyi sejmowej zapadłemi wnioskami, i zgodzono się powszechnie na zaproponowane środki.

Mówiłem także, że mieliśmy informacyę z królestwa Polskiego. — p. Wężyk zaprzeczył mi i powiedział, że tam zasada ubespieczenia bydła od zarazy jest postanowiona na to, aby te ubespieczenia nie były narażone na zapłacenie za bydło, które sprowadzane jest z Rosyi, i żeby nie było narażone na bardzo częste płacenie przez częsty wybuch zarazy. P. Wężyk powiedział, że to są zasady na papierze, ale nie są w królestwie Polskiem wykonywane. Otóż muszę mu oświadczyć, że właśnie ten obywatel z królestwa Polskiego, który nam udzielił tych przepisów, po ostatniej sesyi szukał mnie we Lwowie i powiedział, że nie tylko istnieją te przepisy, ale są także wykonywane, że w ostatnich czasach ochroniło się Towarzystwo od zapłacenia znacznej sumy za bydło wybite o kilkanaście mil od granicy, gdzie zaraza wybuchła, i tylko tym sposobem doszli do źródła, że komitet, który zjechał na oszacowanie wybitego bydła i zapłacenia zań, starał się dojść, zkąd to bydło wprowadzane było, a zatem doszedł aż do samej granicy; tam wójt, czy jakiś urzędnik gminny, jak się tam nazywają, wydał certyfikat na bydło, które nie było w metryce zapisane, która się tam prowadzi, — i gdy się o tem przekonano, musiał komitetowi wszystką stratę, którą Towarzystwo poniosło zapłacić, i był oprócz tego karany, — zapłacił tysiąc kilkaset rubli.

Więc gdyby nie było metryk takich w królestwie, gdyby nie było certyfikatów, pewnie nie byliby doszli, zkąd, kto i jakim sposobem certyfikat zfałszował i jakim sposobem bydło zarażone wprowadzono w głąb kraju. P. Wężyk obawia się, że przez zaprowadzenie certyfikatów, zaprowadzimy kwarantanę w całym kraju; — ja nie widzę w tem takiej trudności, ani kontumacyi na cały kraj rozciągniętej, jeżeli właściciel bydła, który je pędzi na targ, będzie się musiał wylegitymować, że to bydło jest jego, lub że pochodzi ze zdrowego miejsca, jeszcze go za to nie zamkną, jeśli się wykaże z certyfikatu, że bydło nie było w kontumacyi, a ruch przez to nie utraci. P. Wężyk się obawia, że za zapłatę można będzie dostać fałszywego certyfikatu od urzędu gminnego; prawda, że dotychczas tak było, ponieważ urzęda gminne wydawały certyfikaty bez żadnej kontroli. Napisał na karteczce: bydło jest własnością tego i tego, podpisał, i bydło pędzone puszczał dalej w świat, — ale jeżeli będzie obowiązany dać certyfikat tylko na takie bydło, które w metryce jest zapisane, to łatwo można potem dojść, jeżeli będą gdzie fałszywe certyfikaty, — bo przecież, jeżeli gdzieś przemycają bydło, żebyśmy i nie uważali zawsze na takie certyfikaty, w gminie dojść będzie można; p. Wężyk mówi, że wójt w gminie nie będzie uważał z czem kto przyszedł, i jakie bydło wprowadził i z jakim certyfikatem, to wtenczas, kiedy wybuchnie zaraza, będą dochodzić ściśle i złapią tego, który wydał fałszywy certyfikat, a za nadto srogie kary proponujemy, aby któryś wójt złakomił się i wydał za kilka reńskich fałszywy dokument. Zresztą proponujemy także zaprowadzenie inspektorów, którzy zapewne będą wybrani z obywateli zamieszkałych w tym powiecie. Ich obowiazkiem będzie przekonać się, czy wójci prowadzą metryki i czy te certyfikaty są wydawane podług istniejących przepisów. Wprawdzie może p. Wężyk powątpiewa, że ci inspektorowie będą pełnić przyjęte na siebie obowiązki; w takim razie nie potrzebaby już żadnych urzędników, bo jeżeliśmy narzekali i narzekamy na urzędników powiatowych i na urzęda powiatowe w ogóle, że nie wypełniają swoich obowiązków, więc pewnie jeżeli i my przyjmiemy tylko dla tytułu obowiązek jakiś na siebie; żebyśmy się nazywali czy posłem czy inspektorem, czy jakimś komisarzem, jeżeli nie będziemy pełnić sumiennie i ściśle przyjętego na siebie obowiązku, w takim razie żadne prawo na nic się nie przyda. (Brawo!)

Mówił p. Wężyk także, że przemytnikom daje zręczność do przemycania najwięcej to, że granica jest źle strzeżona, i że kontumacye są wadliwe. I my to podnieśli w naszem sprawozdaniu i w motywowaniu naszego wniosku, i powiedzieliśmy, że cofamy pierwotne wnioski i prosimy, ażeby nam je zwrócono dla zastanowienia się; motywowaliśmy pierwotnie i mówiliśmy, że są wadliwe i że są przekupstwa; — nawet wiemy dobrze, że straże finansowe pomagają przemytnikom, od-

czytałem nawet bardzo długie sprawozdanie tarnopolskiego sądu obwodowego, który to samo i badał, i śledził, i karał za to tych panów od straży finansowej, którzy przekraczali swoją władzę i pomagali przemytnikom; ależ miałem zaszczyt wykazać wtedy, że w tem samem sprawozdaniu jest wypowiedziano ze strony tego sądu obwodowego, że nie można nigdy dojść nad granicą, które bydło jest przemycone, a które tutejszo-krajowe, ponieważ mają na podorędziu świadków, którzy nie wahają się krzywoprzysięgać, i pomagają tem przemytnikom. Więc czemże innem jak tylko formalnemi spisami bydła, jak ścisłemi certyfikatami, któreby nam przecież choć w jakiej części dały przekonanie, że bydło jest przemycone, a nie tutejszo-krajowe, temu się da zapobiegnąć?

P. Wężyk mówił dalej, że tem się zatamuje cały ruch handlowy i nawet właściciel stada, który z opasowym bydłem idzie w głąb kraju, będzie narażony na różne sekatury. — Sekatury te i teraz istnieją, i teraz właściciel stada potrzebuje mieć świadectwo od władzy, że to bydło, które właściciel prowadzi, pochodzi z miejsca zarazą nienawidzonego, że to bydło jest jego własnością; dla tego proponujemy, dla takiej ostrożności przepisy, i może jak się p. Wężykowi zdaje skomplikowane, żeby nie można uzyskać takich fałszywych certyfikatów. A to, że nie będą mieli takie certyfikaty jak my proponujemy, tylko takie jak teraz istnieją, to nie uchroni ich od tego, że wszędzie gdzie na stacyę z bydłem przybędą, nie będa pytani o to, czy mają takie świadectwo lub czy nie mają, bo to teraz się także dzieje.

Nareszcie poseł Wężyk nam powiedział, że ze względów podatkowych nie powinniśmy zaprowadzać spisów. Mnie się zdaje, że jeżeli Rząd zechce zaprowadzić podatek od bydła, rozumi się za porozumieniem się czy tam z Rajchsratem czy Sejmami krajowemi, to nie będzie potrzebował na to naszych spisów, żeby dojść ile jest tu u nas w kraju bydła, ponieważ pewnie każdą najmniejszą sztukę wyśledzi gdzie ona jest, i każe od niej podatek zapłacić; że zaś i teraz się takie spisy prowadzą, więc zdaje mi się, że umyślnie dla tego fałszywych metryk nie prowadzimy. Jeżeli Rząd przyjdzie na tę myśl, czy tam jakiś pan Minister, aby od bydła podatek zaprowadzić, abyśmy na to byli przygotowani temi fałszywemi spisami, że się uchylamy w części od zapłacenia podatku za kilka sztuk tego bydła.

Co do p. Wężyka — zdaje mi się — ile mogłem zbiłem jego zdanie dosyć dostatecznie; p. Szeliskiemu, który mniej więcej popiera wniosek komisyi, tylko to odpowiem, że w razie wybuchu zarazy już zapóźno jest robić spisy, i to miałem już zaszczyt przytoczyć, że spisy podczas wybuchu zarazy robione, rozszerzają i rozwlekają tylko zarazę. Zaś właśnie dlatego, że p. Szeliski żąda, żeby to było prawem, że w razie wybuchu zarazy będzie nam to zarażone bydło wybite i zapłacone, — właśnie to żebyśmy uzyskali od Rządu i nadal tego dobrodziejstwa, które i teraz dla nas wyświadcza, więc musimy tak ten Rząd zabezpieczyć od tego, aby nie musiał wybijać bydło przemycane i tutaj wprowadzone, aby nie musiał płacić za to nasze niedbalstwo — że tak powiem, — bo wtedy jeżeli nie będą takie obostrzenia, to spuścimy się na to. I cóż z tego, że zaraz Rząd zapłaci za to, jeżeli wybijać nam będzie bydło, więc nie uchronilibyśmy się od rozwleczenia zarazy, co do tychczas się uchroniło. Dlatego prosiłbym bardzo Wysoką Izbę, by ten nasz wniosek tak przyjęła jak to pierwotnie przedłożyliśmy. (Brawa.)

Marszałek. Teraz przejdziemy do rozprawy specyalnej. Cała pierwsza część tego wniosku pod lit. „A.“ była przyjęta, więc nie mamy powodu przechodzić szczegółowo tej części; przejdziemy tedy do punktu 12. części pod lit. „B.“ który był w kwestyi. Zechce p. Sprawozdawca odczytać go.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

„12. W każdej gminie urząd gminny, a przełożony posiadłości dworskiej na tejże, sporządzi dokładny spis bydła, znajdującego się u pojedyńczych miszkańców, w który każda sztuka od 1. roku życia ma być wpisaną; spis taki zawierać ma:

a) numer porządkowy spisu;
b) nazwę miasta, wsi, powiatu;
c) imię i nazwisko właściciela;
d) numer domu;
e) rodzaj, maść, wiek i szczególne oznaki bydlęcia.“

Marszałek. Rozprawa nad tym punktem otwarta, nie żąda kto głosu?

Poseł Hrycak. Proszu Wysoku Izbu, ciłoho Sobrania i kniazia Marszałka — jest to nedobre, aby po sełach chudobu do metryk wpysowano, bo nyni może i ne kożdyj sia na tim znaje. Panowe każete, szczoby gospodar kożde tele, szczo maje wże rik, do metryki zapysuwaw, a żydiw jest piw bataliona, szczo żadnoj metryki ne majut, i

że tohdy jak ich kłyczut w rekruty, abo z odnoho kahału do druhoho, zapysujut ich do metryki. Dlaczoho to? dla żydiw takoj metryki ne zawodiat, jak tu dla chudoby (wesołość).

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Trochanowski. Szyszałjem wid p. referenta, że chotiat zaprowadyty metryki na chudobu so wzhladu na zarazu. Jest to neszczastie, bo jesły tyżden oden jest spokojnyj, to w druhym, i dwa i try razy można na jarmarok odnu chudobu honyty, ktoż koło toho bude chodyty, aby wpysywano i wypysywano tuju chudobu z metryk? Na toj zhodyty sia ne mohu, ałe na certyfikate sohłaszaju sia, bo z metrykamy ne można pryjty do kińcia, jak raz sprodaje, a druhyj raz kupuje, to wijt musiłby pry tim sidity, aby wpysywaw i wypysowaw, a toj szczo prodaje, czas stratyłby raz na jarmarku, a druhij raz pry metryci, pro toje najbilsze neszczastie stałoby sia w naszym kraju.

Poseł Zyblikiewicz. Widać że niektórzy z posłów obawiają się, i może bardzo słusznie nawet, opłaty w tej mierze, jednakże do ustępu 13. gdzie jest powiedziane „wyciąg z tej metryki stanowić będzie certyfikat pochodzenia;“ ja zamierzam postawić poprawkę, „że metryka ma być wolną od stemplów i od wszelkich opłat“ ; więc od spisów nie będzie się w takim razie płacić żadna opłata. Sądzę że Wys. Izba tę poprawkę przyjmie.

Poseł Kowbasiuk. Ja na tyi spysy i metryky ciłkom sia ne zhadżaju, bo jak dobre znajemo, po pry hranyci treba stereczy i wartowaty, ałe dalsze wid hranyci na żaden sposib ne potreba. Dosyt' teper majemo tiahariw w hromadi do znoszenia, a narid nalihaje na toje, jak może buty metryka prowadzena, bo chotiaczy metryku zaprowadyty, to trebaby do toho kohoś trymaty, szczoby umiw tak jak świaszczennyk pry chresti metryku spysaty. Jak Panowe każut, majem tut wydawanie metryk i certyfikaty bez żadnoj opłaty zaprowadyty. Jakim sposobom maje wijt toje prowadyty, koły win maje hospodarstwo swoje i jensze zatrudninie, a do toho buwby neustojnyj. Dosyt' jeśmo obtiażeni wsiakymy tiaharamy, i u nas doteper jeszcze hromady i wijt jako opikun hromady, i prysiażni i desiatnyky wartu i straż sobi formujut i hranyciu dozorujut. Jak hde, nedaj Boże neszczastia, zaraza na chudobu sia pokaże to nakaz wid uriadu abo wid naczalnyka jest ohołoszenyj, kotryj nakazuje wijtom, aby swojej hranyci sokotyły, pry tim neszczastiu jest także warta zaprowadżena na hranyci po sełach, i to jest bezpecznijsze, i bez żadnoj pereszkody i bez żadnych kosztiw, szczoby tiahar na hromadu nakładaty.

Jak buw u nas nakaz, szczoby maty certyfikaty w roku 1850. czy 1852. abo 1853., znajszow sia buw w naszych storonach czełowik, kotryj piszow na wesnu w Maju do dominii, wziaw sobi certyfikat u mandatora czy kontrolora w Jabłonowi na korowu sywu, perystu, kruhłorobu, i na to toj certyfikat baniaw kilkanadciat sztuk do Kut, tam prodawaw, i tam jeho imyły. No. protiw takomu złomu czełowikowy, tym certyfikatom zastereczy sia ne można, a najlipszyj sposib na zarazu jest, postawyty wartu na hranyci, bo metryky ne można daty, jak tylko na paru myl. na 3 abo 5, a tym złomu tomu ne poradyt; otoż słybyśmo tak uchwałyły, jak nam komisya tut podaje, to prywełybyśmo narid do wełykych kosztiw. (Brawo.)

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agapsowicz. Zdaje mi się, że mniej więcej wszyscy ci Panowie posłowie obawiają się jakiejś opłaty, bo nawet mnie prywatnie mówiono, że wójtowie będą od nich pobierać opłaty, jednakże ten wójt będzie członkiem wydziału gminnego podług nowego prawa, i tylko to może wykonywać i żądać, co mu wydział gminny pozwoli; jeżeli mu wydział gminny pozwoli za to coś brać, to on będzie brał, a jeżeli nie to nie może brać, zresztą w tych samych przepisach nie pominęliśmy ten punkt i powiedzieliśmy, że wydawanie certyfikatów jest bezpłatne.

Co się tyczy obawy, objawionej przez posła Kowbasiuka, żeby przez wydanie takich certyfikatów nie mógł sobie zły człowiek do certyfikatu dobrać podobną sztukę i ją przedać, to ja mogę powiedzić, że dotychczas i bez certyfikatów mógłby przedać i przepadłoby.

Dziś możnaby już tego dojść, taki kontrolor nie będzie mógł już jakiegobądź certyfikatu wydać, nie widząc pierwej tej sztuki bydła, na którą ma być certyfikat wydany, i nie porównując, czy taka sztuka nie jest już wpisana, bo tylko na takie sztuki może urząd wydać certyfikat, które nie są jeszcze wpisane.

Zresztą te certyfikaty nie będą tak wielkim ciężarem dla wójtów, bo przy zaprowadzeniu tej ustawy Wys. Rząd będzie rozsyłać drukowane papiery, tak że wójt z gminnym pisarzem wygodnie zrobi taki spis, i potem te certyfikaty rozdawać będzie.

Co się tyczy tego, co p. Kowbasiuk powiedział, że przy wybuchu zarazy strzeżenie granic wsi jest skuteczne, temu z doświadczenia mogę zaprzeczyć.

Była zaraza na bydło niedaleko od p. Kowbasiuka, t. j. we wsi Iliúce, w zabłotowskim powiecie. Ja graniczę z tą wsią mojemi polami, i widziałem, że podczas największej zarazy — woły wiozły zboże z pola, zdybywałem takich, którzy orali wołami i pędzili do tego samego potoku do pojenia, do którego moje bydło pędzono.

Obchodziło mnie to i pytałem się ludzi, czy u was wieś już otwarta, czy się zaraza już skończyła? Odpowiedziano: „ałe de tam, szcze hirsza jak persze,“ pytam się dalej, jakżeście się tutaj dostali? „wykrałyśmo sia“. Ze szpitalu nawet wykradali swoje byki i sprzedawali je na jarmarku w Zabłotowie, rozszerzając tym sposobem zarazę po całym obwodzie.

Jeżeli wybuchnie zaraza, urząd gminny odbierze wszystkie certyfikaty, schowa je, a wtedy nie będzie można bydło wykradać, pędzić do miasta i zarazę roznosić, nie tylko po mieście, ale może po całym kraju, — bo certyfikatu nie będzie.

Niech ci Panowie nie obawiają się, żeby to był taki wielki ciężar na gminy — mogę ich o tem zapewnić, bo teraz może jeszcze trudniej je dostać, bo jak z kilkunastu wsi zwalą się do takiego urzędu powiatowego, to ci którzy chcą mieć takie certyfikaty, muszą kilka dni czekać i jeszcze czasem muszą zapłacić, jeżeli już nie p. urzędnikowi, to przynajmniej temu, który do p. urzędnika przypuszcza, tylko przyjęcie więc wniosku przez komisyę postawionego może kraj ochronić od zarazy i od szkód tak znacznych, jakie dotychczas ponosił, i dlatego jak najmocniej go zalecam

Marszałek. Proszę jeszcze raz odczytać wniosek komisyi, bo go poddam pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta wniosek komisyi powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Wątpliwa ilość.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć. (Gwar.)

Głosy.: Prosimy o imienne głosowanie.

Marszałek. Większość wątpliwa przystąpimy więc do imiennego głosowania. P. sekretarz Wodzicki zechce odczytać spis pp. posłów.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (zaczyna czytać spis posłów). — (Głosy: jak głosować?) Kto za wnioskiem komisyi powie „tak“, kto przeciw „nie“. — Głosują.

„Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Baworowski tak, Biłous tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Cichorz nie, Cywiński tak, Demków nie, Dobrzański A. nie, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzerowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna nie, Fredro tak, Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Golejowski tak, Gołuchowski nie, Hausner tak, Hebda nie, Hoppen tak, Horodyski nie, Hrycak nie, Hubicki tak, Janowski nie, Jaruntowski tak, Juzyczyński nie, Kabat tak, Kaczała tak, Kaczkowski nie, Kapiszewski nie, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobak nie, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowbasiuk nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk nie, Krzysztofowicz tak, Kulczycki nie, Kuryłowicz nie, Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński nie, Majer tak, Manastyrski tak, Malinowski nie, Mlocki tak, Mogilnicki nie, Morgenstern nie, Naumowicz nie, Nehrebecki nie, Olcyngier nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, Pawlików nie, Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski nie, Polowy tak, Potocki Adam tak, Potocki Alfred tak, Procak nie, Pudło nie, Pukalski tak, Rejzner tak, Russocki nie, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelson tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski nie, Smolka tak, Staruch nie, Stocki nie, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki nie, Trochanowski nie, Trzecieski nie, Trzeszczakowski nie, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Wodzicki Henryk tak, Wodzicki Ludwik tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń nie, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. (Po obliczeniu głosów.) Głosów za wnioskiem komisyi jest 59 przeciw wnioskowi także 59. Stosownie do regulaminu wniosek komisyi upada.

Komisya prosi o czas, aby się mogła naradzić, co ma dalej robić, zawieszam więc posiedzenie, póki komisya nie skończy swoją czynność. (Przerwa posiedzenia od godz. $^1/_4$2 do $^1/_2$3).

Marszałek. (Po upływie przerwy.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz (czyta):

Komisya administracyjna w obec odrzucenia ustępu pod lit. *B*. numer 12., nie jest w możności bronienia ani już przyjętych, ani jeszcze do przyjęcia pozostającyeh części swoich wniosków, i proponuje.

Wys. Izbie wybranie innej komisyi, która odebrawszy wszystkie nagromadzone przez komisyę administracyjną materyały, przedstawi Wys. Izbie swoje sprawozdanie o wniosku p. Agopsowicza, a ewentualnie, gdyby Wys. Izba z powodu krótkości czasu trwania sesyi obecnej, proponowany przez komisyę administracyjną wniosek za nieodpowiedni uznała, nie pozostawałoby komisyi jak Wys. Izbie następujący przedłożyć wniosek:

„Sejm wzywa Wys. Rząd, aby w przedmiocie środków od zarazy bydła, przedłożenie swoje na najbliższą sesyę sejmową wniósł.“

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Komisya administracyjna postawiła nam alternatywę; komisye nie stawiają alternatyw, tylko kategoryczne wnioski, a ponieważ komisya tego nie uczyniła, więc ja ją w tem wyręczę.

Komisya proponuje, żeby albo inną komisyę wybrać, albo wezwać Rząd, aby nam zrobił przedłożenie.

Ten drugi wniosek jest absolutnie nie do przyjęcia, bo by okazywał przedewszystkiem Rządowi, żeśmy tak zniedołężnieli, że nawet komisye, które z łona naszego wychodzą, wnioskom naszym nie są w stanie podołać, i nie mogą nam nic takiego przedłożyć, co by dla kraju było pożytecznem.

Zdaje mi się, że i drugiej alternatywy komisyi, nie można na żaden sposób przyjąć, bo Sejm jest już na schyłku kadencyi, a chociaż wczoraj uchwaliliśmy prośbę o przedłużenie, i gdyby to przedłużenie nastąpiło, to przecież nie będzie tyle czasu, aby wypracować nowy projekt i Wys. Izbie przedłożyć.

Komisya więc raz chybiła, że stawiała alternatywę, a drugi, że jedna i druga alternatywa nie jest do przyjęcia. Wszelako że projektu do ustawy nie udało nam się przywieść do skutku, tego nie ma się co wstydzić; w parlamentach angielskich i inszych wnioski nietylko przez rok, ale przez 10 lat upadają, a przecież przychodzą na nowo pod obrady i nareszcie przychodzą do skutku, dla czegoż byśmy nie mogli na jeden rok zostać bez ustawy? (brawo) a zresztą gdybyśmy nawet postąpili drogą wskazaną przez komisyę, to przecie ani nowo wybrana komisya, ani nawet Rząd nie są w stanie jeszcze tej kadencyi jakieś przedłożenie zrobić. (Brawo.)

Stawiam dla tego wniosek przejścia do porządku dziennego, a zważcie Panowie co do drugiej alternatywy, jak dalece ona jest bezzasadną. Wszakże Rząd co do zarazy na bydło ma zwróconą uwagę na potrzeby kraju, Rząd widział dyskusyę Izby, widział projekt, więc jeżeli zechce co zrobić, niechaj zrobi z własnej inicyatywy, ale skoro inicyatywa wyszła już raz od Wys. Izby, zostawmy sprawę na tej drodze, bo byśmy sobie sami wystawili *testimonium paupertatis*. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Szeliski. Ja nie zgadzam się ani z wnioskiem komisyi, ani z wnioskiem posła Zyblikiewicza, Jestem tego zdania, że ten projekt naszej komisyi, nawet gdy będzie wypuszczony cały oddział B), zawsze będzie dostatecznym, że gdy Rząd przyjmie, że w tym oddziale C) jest postawiona zasada, że jak wybuchnie gdzie zaraza, wszystko bydło, które będzie lub zarażone, lub o zarazę podejrzane, ma być wybite, a właścicielowi trzecia część wartości wynagrodzona, tak mnie się zdaje, to jest tak dostatecznym środkiem, że jeżeli będzie ten tylko środek utrzymany, to resztę ostrożności sam Rząd zaprowadzić będzie musiał podług istniejących dziś ustaw i rozporządzeń, które jako niedostateczne uważam. Zresztą zdaje mi się, że na to, aby ta zasada była przyjętą i stała się obowiązującą, może będzie potrzebna na to ustawa, ale tylko na ten jeden punkt, to jest że jak tylko zaraza wybuchnie gdziekolwiekbądź, to bydło, czy już słabe, czy o zarazę podejrzane, ma być wybite, a właścicielom szkoda wynagrodzoną. Jeżeli ta szkoda będzie wynagrodzoną, to obie strony będą interesowane, ażeby wszelką ostrożność zachować, tak Rząd jak i właściciel bydła, nad czem się rozszerzać nie myślę, bo tu o to nie idzie. Co się zaś tycze tych środków ostrożności, które komisya uważała za tak nadzwyczaj ważne, to jest zaprowadzenie spisów i metryki, za tem głosowałem, nie zgadzam się ale z komisyą. Dopiero jeżeli Rząd przyjmie zasadę, że ma być każdy wynagrodzony za bydło zarażone, — na takie ofiary zdecyduję się wtenczas, jeśli będę uważać, że taka ostrożność jest koniecznie potrzebna. Tak spisy są potrzebne i konieczne, pomimo że Izba je odrzuciła. Więc je-

stem tego zdania i robię wniosek, odesłać wniosek ten do komisyi, nie dla przerobienia go, ale dla zastanowienia się w dalszych punktach do tego, że cały oddział B) został przez Izbę odrzucony, — i potem przyjść do porządku dziennego.

Marszałek. Proszę podać ten wniosek na pismie. Czy ten wniosek jest poparty, aby ten przedmiot odesłać na powrót do komisyi? (Pięciu posłów wstaje). Pięciu, nie jest poparty. Poseł Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Komisya nie proponuje alternatywy, dwa wnioski są wprawdzie do wyboru, ale pierwszy jest kategorycznie postawiony, t. j. ten wniosek, ażeby wybrać nową komisyę; dopiero gdyby ten wniosek nie zyskał większości i ażeby oszczędzić czas, proponuje komisya drugi wniosek, aby wezwać Rząd do przedłożenia na przyszłej kadencyi. To nie jest alternatywa w ścisłym znaczeniu tego słowa, tylko pierwszy wniosek jest kategoryczny, ażeby wybrać nową komisyę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Ja się całkiem muszę przychylić do poprawki posła Zyblikiewicza, a to z tych powodów, że odrzucony punkt 12ty przez Izbę jest jednym z najenergiczniejszych środków, które komisya proponowała, i który mógłby być zarazem jako rzecz nowa wprowadzony. Te wszytkie inne środki są już próbowane, i nawet używane, i pokazały się nieskutecznemi. Zależało to od urzędnika, który zjechał na komisyę, czy zechce użyć je czy nie. Właściwie całe te przeprzepisy do do zarazy oparte zawsze na urzędnikach i jeżeliby były wykonane tak ściśle przepisy jak powinne, toby zaraza nie była w kraju. Ani doktorowie jednak, ani urzędnicy nie wypełniali je.

Naprzykład tamtego roku zaraza aż pode Lwowem się okazała, nawet komisya we Lwowie uznała bydło za zdrowe; a dziewięć sztuk padło na samej kolei. Więc winni urzędnicy, że niesumiennie wypełniają przepisy. Miałem nadzieję, że paragraf 12ty co pomoże, gdyby ten nie pomógł, to wszystkie inne prawie są niepotrzebne. Gdy zaś ten paragraf odpada, to tamte są niepotrzebne; zatem całkiem się zgadzam ze zdaniem posła Zyblikiewicza, ażeby przejść do porządku dziennego na ten wniosek; może komisya na drugi rok będzie szczęśliwsza i przyjdzie do czego, teraz daremnie czas tracimy.

Poseł Kozłowski. Niezaprzeczenie byłoby wielką szkodą, jeżelibyśmy tyle drogiego czasu stracili bez żadnego dla kraju pożytku; sądzę że nam wypada przynajmniej jakie takie korzyści z tej dyskusyi odnieść, zwróćmyż przynajmniej uwagę Rządu, ażeby jak najusilniej istniejące przepisy były wykonywane; jeżeli Izba wyrazi swoje życzenie, Rząd będzie mógł daleko energiczniej postąpić z pożytkiem dla kraju. W tej myśli stawiam dodatek, to jest nie sprzeciwiam się przejścia do porządku dziennego, jednakże uzupełniam go następującym wnioskiem (czyta):

„Izba wyraża życzenie, ażeby z. k. Rząd istniejące przepisy o zapobieżenie zarazie na bydło jak najostrzej przestrzegać polecił, a zarazem liczbę stacyj kontumacyjnych stosownie do istotnej potreby pomnożył.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, raczy rękę podnieść. (Popierają.) Jest poparta. Nikt więc głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Agopsowicz. Nie myśle się sprzeciwiać wnioskowi postawionemu przez p. Zyblikiewicza, ani poprawce p. Kozłowskiego. Zdaje mi się, że cokolwiek Wysoka Izba w tej mierze postanowi, będzie zgodnem z myślą komisyi, gdyż komisya istotnie z tego powodu, że już nie mogła dalej obradować, postawiła te dwa wnioski.

Marszałek. Teraz przejdziemy do głosowania. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego, postawiony przez posła Zyblikiewicza, a dalej dwa wnioski komisyi, t. j. jeden aby wybrać inną komisyę, a drugi wniosek, ażeby Sejm zawezwał Rząd do przygotowania na przyszłą kadencyę nowego projektu, nareszcie wniosek p. Kozłowskiego.

Poseł Kozłowski. Mój wniosek jest to motywowane przejście do porządku dziennego, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, aby Rząd wezwać do najściślejszego wykonywania istniejących w tej mierze przepisów.

Poseł Henryk Wodzicki. Co do postawionej kwestyi muszę nadmienić, że nasz drugi wniosek jest tylko ewentualnie postawiony.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza względem przejścia do porządku dziennego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja przyjmuję motywowane przejście do porządku dziennego z dodatkiem p. Kozłowskiego.

Marszałek. Kto jest za motywowanem przejściem do porządku dziennego, raczy rękę po-

dnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Gwar.) Na jutrzejszy porządek dzienny przyjdzie ogólna rozprawa o prawie gminnem.

Poseł Hubicki. Mości Xiąże! Mnie się zdaje, że potrzeba nam się zatrzymać przy porządku dziennym, który był dziś, a to z tego powodu, że dopiero dziś rozłożone są drukowane sprawozdania, a właściwie ustawa mniejszości komisyi gminnej. Nie jesteśmy w stanie, w tak krótkim czasie takową przejrzeć należycie, a tem mniej jakie studyum nad nią zrobić. Proszę więc, ażeby dyskusya nad prawem gminnem była na pojutrze odłożoną.

Marszałek. Całe prawo gminne było przed kilkoma dniami rozdane, wyjąwszy wniosek mniejszości komisyi gminnej, który nie jest tak długi, aby go nie można w pół dnia przejść. Zresztą podług statutu wszystkie wnioski rządowe mają pierwszeństwo przed innemi, i jest moim obowiązkiem trzymać się przepisów; czyli otrzymamy przedłużenie naszej kadencyi czy nie, załatwienie prawa gminnego jest jedną z najważniejszych kwestyi. Dla tego muszę się utrzymać przy tem, aby prawo gminne przedewszystkiem było na porządku dziennym postawione. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. $^3/_4$ 3 z południa.)